

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następne „ 5 „
i należytość steplową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-
godniu w dniu przedstawienia tea-
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Admini-
stracja „Czasu“, przy ulicy Mi-
kołajskiej Nr. 444, kasa teatralna
i księgarnia J. Czecha.

TEATR KRAKOWSKI.

Abonament Nr 8.

We Wtorek, dnia 17 Grudnia 1872 roku

PO RAZ PIERWSZY

Opera buffo w 5 aktach. Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy. Muzyka J. Offenbacha.

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów.

ŻYCIE PARYZKIE.

OSOBY:

Baron de Gondremarek	—	—	—	Pan Eker.
Baronowa de Gondremarek	—	—	—	Pani Wojnowska.
Raul de Gardefeu	—	—	—	Pan Terenkoczy.
Brazylijczyk	}	—	—	Pan Zakrzewski.
Frick				
Prosper				
Urban	—	—	—	Pan Zamojski
Bobinet	—	—	—	Pan Roger.
Gabryela, rękawiczniczka	—	—	—	Panna Ćwiklińska.
Metella	—	—	—	Panna Bauman W.
Klara	—	—	—	Panna Kwiecińska P.
Leonia	—	—	—	Panna Wolska.
Louisa	—	—	—	Panna Ekel.
Paulina	—	—	—	Panna Kwiecińska. T.
Mme de Quimper Karadec	—	—	—	Pani Ekerowa.
Mme de Folle Verdure	—	—	—	Panna Walicka.
Gontran	—	—	—	Pan Abramson.
Józef	—	—	—	Pan Siedlecki.
Alfons	—	—	—	Pan Glikson.
Urzędnik	—	—	—	Pan Danielewicz.
Konduktor	—	—	—	Pan Zapałowicz.
Rewizor	—	—	—	Pan Ujazdowski.

Konduktorowie, — Passażerowie, — Lokaje, — Rewizorowie.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

Kraków 17 Grudnia.

Smutną odbieramy wiadomość, że nasz korespondent — Sufler ze Lwowa, oddalonym został przez pana Dobrzańskiego. Nie przypuszczamy iż nastąpiło to w skutku listów, pisanych do nas, gdyż zbyt były one przychylnie bezstronne, aby mogły ściągnąć na autora gniew najwyższej władzy.

Dymisya ta, pozbawia nas nadal nieoceny korespondencyj o teatrze lwowskim, i oto umieszczamy ostatni pożegnalny list do wcielnego suflera. Z największą chęcią Dyrekcya Krakowska, przyjęłaby suflera lwowskiego, lecz niestety miejsce zajęte, a o oddaleniu pocziwego, niezrównanego i niezbędnego Czechowskiego niepodobna myśleć. Słyszemy jednak, iż Dyrekcya, chcąc zapewnić ex-korespondentowi naszemu środki do życia, na pierwszą przynajmniej chwilę, ma zamiar pokazywania przy wystawie starożytności, tego fenomenalnego suflera, za dodatkową opłatą 25 dukatów od osoby. Kto zaś będzie chciał rozmawiać z suflerem, będzie musiał dopłacić drugie 25 dukatów.

Oto ostatni niestety jego list do nas:

Lwów, 14 Grudnia.

Z ostatniego tygodnia zanotowałem sobie tylko jeden wieczór zajmujący. Dawano

Bziki (przepraszam, Pojęcia) Pani Aubray. Co do ról męskich wypadły one bardzo dobrze. Pan Ładnowski (młody Aubray), pan Fiszer (Barantin), nawet pan Wolański (Valmoreau) „wywiązali się należycie ze swego zadania“, mówiąc tym ogólnikowym urzędowym stylem, którym wasi krytycy i recenzenci opisują grę waszych aktorów, a z którego ani czytelnicy, ani aktorowie sami nie dowiedzą się jak oni grali. Ale płeć piękna zostawiała wiele do życzenia (ma się rozumieć nie pod względem piękności). Pani Aszpergerowa, (pani Aubray), nie można powiedzieć żeby źle grała, rozumiała ona rolę, ale są pewne wymagania co do ułożenia, ruchów, obejścia, którym ona chyba nigdy już nie odpowie. Pani Nowakowska miała wprawdzie do walczenia ze świeżem jeszcze wspomnieniem pani Modrzejewskiej, i to w jednej z jej ról najszcześniejszych, najbardziej wykończonych, ale też przegrała zupełnie. Coby się między innymi rzeczami tym paniom przydało, to trochę uwagi na to, czy scena lub akt odgrywa się w lecie czy w zimie, w mieście czy na wsi, rano czy wieczór. Do tych okoliczności trzeba przecież zastanawiać ubranie: a nasza pani Aubray i jej interesująca protegowana, u wód, w salonie konwersacyjnym o dziesiątej czy jedenastej zrana, występują w paradnych sukniach jedwabnych z materyi za ciężkiej na letnią porę, i z ko-

losalnemi ogonami! Że na waszym partykularzu parafianki wychodzą na procesję Bożego Ciała o ósmej rano, w balowych sukniach różowych i niebieskich, wyciętych i z krótkimi rękawami, to jest śmieszne, ale w porządku rzeczy. Ale u nas, w stolicy, i u naszych artystek najświetniejszych, taka gruba ignorancja najelementarniejszych zasad ubrania, jest doprawdy oburzająca i gorsząca.

A to nasuwa mi jedną uwagę o naszej scenie. Jednem z jej znamion charakterystycznych w jej dzisiejszym stanie, jest znaczna dysproporcya pomiędzy rolami męzkimi a kobiecimi. Mężczyzn jest kilku, którzy w różnych rodzajach albo mają wyraźny talent, albo go przynajmniej obiecują. Oprócz pana Ładnowskiego, bohatera, jest dwóch lub trzech amantów, którzy są lub będą dobrzy, pan Kwieciński, Wolański, Köhter — jest do ról charakterystycznych Fiszer, jest pewien pan Podwyszyński, który zdaje się mieć przyszłość, w niższej komice pan Dobrzański naprzykład, albo pan Doroszyński mogą się wyrobić. Czego brak, to artystów do ról średniego wieku, i średniej wagi, ojców, wujów, doktorów, pułkowników i t. p. Wasz zbieg Zboński zapełnia je jeszcze najlepiej ze wszystkich. Ale personal kobiecy choć nie mniej liczny, jest o wiele słabszy. Jest kilka pań, które w drugich rolach mogą dobrze figurować, a czasem nawet dobrze grać, pani Szymańska naprzykład, albo pani Linkowska. Jest panna Deryng, która zwłaszcza jeżeli odwyknie od naśladowania pani Modrzejewskiej, może się wykształcić do pierwszych ról w wyższej komedii, a bodaj nawet czy nie na heroinę tragiczną, ale na tem też koniec. Zresztą, młode siły nie wiele obiecują, starsze jak pani Nowakowska, i najstarsze jak pani Aszpergerowa, dokazały już wszystkiego co mogły i naprzód nie pójdą. Jest jeszcze panna Urbanowicz, — ale ta o zgrozo! rzadko kiedy grywa i nie wiele, wyznać trzeba, ma powodzenia. Nieraz miną całe tygodnie, a nie zobaczysz jej na scenie, i nikt jakoś na to nie zważa, nikt się nie upomina. Jaki powód, nie wiem; ale gdybym mógł przypuścić, że my we Lwowie możemy się na czemś nie znać, że nasz sąd nie jest najwykwintniejszym i najnieomylniejszym sądem na świecie, to kto wie, możebym pomyślał, żeśmy się na pannie Urbanowicz nie poznali. Ale to przecież być nie może: my nie możemy się mylić, ergo ona musi być nie szczególną aktorką. Możecie ją sobie zabrać napowrót do Krakowa.

Cóż jeszcze? Ja wiem na co ty czekasz mój Afisz! Widzę cię ztąd, jak pytasz niecierpliwie? ależ konkluzya? jaka konkluzya tych wszystkich uwag i spostrzeżeń? który teatr lepszy, mój czy Lwowski? o to ci chodzi? prawda?

Powoli przyjacielu. Naprzód tylko w twojej zakutej krakowskiej głowie może powstać myśl szalona, zuchwała, buntownicza, bezbożna, anti-narodowa, reakcyjna i niepatriotyczna, żeby twój teatr mógł, żeby w ogóle cokolwiek twojego mogło się równać nawet z czemkolwiek naszym lwowskim, o wyższości już nie mówiąc. Powtóre, powiem ci w zaufaniu, że mi o tem sądzić trudno, bo jak wiesz ja twój teatr znałem jakim był przed rokiem, a co się z niego zrobiło od tego czasu, o tem nie mam pojęcia. Ale jeżeli koniecznie chcesz porównania, to ci powiem, już zupełnie szczerze, na wielkie

twoje zmartwienie i upokorzenie, a największe zapewne zdziwienie, że twojemu teatrowi jakim był przed rokiem, absolutnej wyższości nad dzisiejszym lwowskim przyznać nie mogę. Miał on wyższości wiele, miał talenta i wykształcenie artystyczne, jakich nasz w równym stopniu nie posiada; bo choć zabierał wam Ładnowskiego, pannę Urbanowicz i Fiszerę, to nie ma ani Rychtera, ani pani Hoffmann, ani Bendy, ani nic coby w podobnych rolach zrównoważyć mogło panią Ekerową, pana Zamojskiego lub Ekerę.

Nadto, macie wyższość drugą, w lepszej organizacji, w lepszej dyrekcyi, która sprawia, że u was w zeszłym roku przynajmniej, było daleko więcej całości, jednolitości i wykończenia w przedstawieniach, niżeli dziś u nas. Nasi artyści, dotąd przynajmniej, chodzą jakoś luzem, samopas, i ich role rzadko kiedy tak się uzupełniają, żeby złożyły dobrą całość sztuki. Ale mamy za to i my nasze warunki wyższości. Mamy naprzód, nie mówiąc o liczniejszej publiczności, wyższych cenach i codziennych przedstawieniach, personalnie zupełnie doborowy zapewne, ale liczny, co wiele znaczy; mamy wcale porządną dobór sztuk, mamy to na czem wam tak bardzo zbywa, parę indywidualów do ról amantów, wreszcie mamy wyższość niezaprzeczoną w zupełnie dostatecznej liczbie i różnorodności dekoracji, z których niektóre są wcale ładne i w lepszych maszyneryach, przez które wystawa może u nas być o wiele lepsza niż u was.

Wszystko to są rzeczy nie do pogardzenia mój Afiszu, a z nich wynika ta konkluzja, że dostałeś w teatrze lwowskim rywala, który na każdy sposób może się dla ciebie stać niebezpiecznym. Bierz się więc na pazury i trzymaj się ostro, bo inaczej może być źle z wami, i stolica Muz, jak niegdyś królów, gotowa się przenieść z Krakowa.

Tę wróżbę, której spełnienia ja nie życzę, a którą twoja energia może odwrócić, muszę zamknąć ten szereg korespondencji i pożegnać cię przyjacielu! Spotkało mnie bowiem wielkie nieszczęście: pan Dobrzański mnie odprawił! Nie będę już Suflerem, i chyba tylko przez dziurkę od klucza dojrzę czasem co się dzieje w naszym przybytku Melpomeny.

Nie żeby nasz pan dyrektor był się dowiedział o moich zakazanych z tobą konaszach, te się na szczęście nie wydały. Ale zmuszony ograniczać się w wydatkach, oddala niepotrzebnych, a zaczyna odemnie, jak żeby teatr mógł się obejść bez suflera? Wszystkiemu winien sejm! niegodziwy sejm, który teatrowi naszemu przyznał ośm tysięcy guldenów subwencji, ale kazał je wypłacić dopiero aż się Towarzystwo akcyonaryuszów ukonstytuuje. Tymczasem z powodów, które tłumaczyć byłoby za długo, towarzystwo bez tej subwencji stanąć nie może, zatem nie dostanie jej teatr nigdy. To woła o pomstę do nieba. Nawet Stańczyki miały tyle sumienia, że uznały słuszność naszej sprawy, sam herszt Jezuitów i profesor Stańczykosta, twój kochany przyjaciel pan hr. dr. czy dr. hr. Tarnowski raz w życiu stanął w obronie sprawiedliwości — ale Sejm, o zgrozo! Sejm nie miał nawet tyle czci i wiary co Stańczyki!

Ale zobacz on! W skutku koniecznej redukcji nakładów muszę się wynosić z teatru, ale wiem gdzie pójdę. Pójdę do „Klubu Postępowego”; przystanę na Suflera do pana Widmanna, albo do pana Romanowicza, i pomóżę się na niegodnej, nieprawnej, mniemanej reprezentacji kraju. A kto wie, może z tego mojego nowego stanowiska zobaczę czasem jakie komedye zabawniejsze, jakie deklamacje patetyczniejsze, jakie farsy śmieszniejsze od wszystkich, które się grywają na deskach Skarbkowskiego Teatru?

Wtedy będę na nowo do Ciebie pisywał, a teraz bywaj mi zdrowy Afiszu kochany, i odpowiedz wzajemnością na czułe westchnienie, którem cię żegna twój wieczny przyjaciel:

Ex-Sufler Teatru Lwowskiego.

W ostatnim numerze „Diabła“ znajduje się portret pani Hoffmanowej i udatny wiersz o jej rolach, oraz aforyzmy teatralne.

Ze świata muzycznego.

Nadzieja słyszenia w mieście naszym sławnego pianisty Hansa Bülowa nie spełniła się. P. Bülow uprzedzony o naszej niemuzykalności, ominął Kraków udając się do Węgier. We Lwowie pierwszy jego koncert przyniósł 1,000 fl.—Bülow ożeniony był z córką Liszta, która przed trzema laty rozwiodłszy się z pierwszym swym mężem wstąpiła powtórnie w związki małżeńskie z Ryszardem Wagnerem i dla niego przeszła z religii katolickiej na ewangelicką.

Pani Olga Janina, uczennica Liszta, wystąpiła z wielkim powodzeniem w Paryżu w sali Pleyela.

Coppée dał do Odeonu jedną ze swych cudnych fraszek, w których celuje. Tytuł jej: Le rendes-vous, komedijka jednoaktowa, prosta jak dzień-dobry, ciepła i świeża jak chleb świeży.

Sardou czytał na posiedzeniu teatralnym w Paryżu nową sztukę, którą napisał dla teatru Variétés.

Paryżki Gaulois donosi, że p. Guillot, dyrektor opery w Bordeaux zamierza podczas wystawy powszechnej w Wiedniu, wystawić najznakomitsze sztuki, znajdujące się w repertoarze teatrów Gymnase, Théâtre Française, Vaudeville i Palais-Royal. Najpierw artyści i artystki dramatyczne Francji, między którymi wymienia wspomniany dziennik pannę Favart, oraz panów Delaunay i Coquelin mają być wezwani do objęcia ról głównych.

W wiedeńskim teatrze Strampfery znalazła nadzwyczajne powodzenie operetka Jonasa (Paryżanina) p. t. Javotte. Javotte jest kopciuszkiem usługującym dwóm siostrąm strojnisiom i prześiadującą w domu samotnie, podczas gdy tamte balują, za co Opatrzność wynagradza ją świetnym losem, idzie bowiem za Księcia. Panna Blum, którą publiczność nazywa poufale Fritz i doskonale oddaje tę rolę. Muzyka operetki piękna, chociaż mało w niej oryginalności; nawet nasz Chopin musiał dostarczyć motywów.

W Wiedniu w sali towarzystwa muzycznego ma być dany olbrzymi koncert; weźmie w nim udział 144 skrzypków, oraz trzy razy tyle muzyków grających na innych instrumentach. Dla wykonania tego koncertu połączone zostaną orkiestry wszystkich teatrów wiedeńskich oraz kapela Strausa.

Koncert dany w Paryżu w teatrze opery włoskiej na dochód wychodźców Alzacji i Lotaryngii przyniósł 22,000 franków.

ROZMAITOŚCI.

Magistrat miasta Poznania zamierza prosić cesarza Niemieckiego o subwencyę 50,000 talarów na budowę nowego teatru niemieckiego w temże mieście. Ze swej strony magistrat przeznacza na ten cel drugie 50,000 talarów.

Stanisław Polzmary, Węgier zmarły bezdzietnie w 80 roku życia ustanowił notaryusza Dra L. z miasta F. L. uniwersalnym dziedzicem, atoli pod następującymi warunkami: „Dobra moje i cały majątek należeć będą do notariusza Dr. L. pod warunkiem, że wystąpi w dwóch rolach tenorowych w Otellu i w Lunatyczce, bądź to w teatrze La Scala w Medyolanie, bądź San Carlo w Neapolu. Postanowienie to nie jest wpływem dziwactwa. Przed czterema laty miałem sposobność słyszeć Dra L. śpiewającego Kawatinę z Otella i arję z Lunatyczki i od-tąd uważałem go za wielkiego artystę.

Jeżeli by go zresztą publiczność wygwizdała, może się pocieszyć trzema milionami złr., jakie mu pozostawiam w spuściznie. Niechaj dyrektorowie teatrów wspomnianych przysposobią się na przyjęcie nowego artysty milionera a zapewniam ich, że zrobią dobry interes“.

Komitet budowy pomnika dla Beethovena w Wiedniu udał się z prośbą do Liszta, o napisanie Kantaty na uroczystość inauguracji i przyjęcie udziału w koncercie, jaki w dniu tym będzie urządzony.

W Batignolles zmarł dawny aktor Gobert; jakkolwiek nie posiadał on wielkich zdolności, dla nadzwyczajnego jednak swego podobieństwa do Napoleona I, poszukiwanym był przez teatry przedstawiające sztuki, w których występował cesarz Francji.

Według jednego z dzienników amerykańskich, angielski tragik Techter, buduje nowy teatr w Nowym Yorku według zupełnie oryginalnego systemu. Scena ma wystawać aż na środek sali, a tylna jej ściana będzie miała kształt kulisty i pomalowana kolorem błękitnym, naśladować będzie do złudzenia naturalny horyzont. Kiedy w jakiej sztuce scena odbywać się będzie pod gołym niebem, wtedy za pomocą sztucznego przyrządu, potem malowaniem niebie obłoki przeciągać będą. Miejsce przed sceną zajmowane zwykle przez orkiestrę zapełnią woniejące kwiaty, wśród których wić się będzie strumyk bieżącej wody, sama zaś orkiestra mieścić się będzie pod sceną.

W Paryżu otwartą została wystawa instrumentów muzycznych; szczególnie zwraca na siebie uwagę sala zawierająca instrumenta różnych plemion osiadłych i koczujących w Afryce i Indjach.

Młoda aktorka angielska p. Swanborough wystąpiła z procesem przeciwko kompanii kolei żelaznej miejskiej w Londynie z powodu, że przy starciu się z pociągiem wyrzucona została ze swego powozu na bruk, zraniła sobie w upadku czoło, stłukła kolano i przez jakiś czas nie mogła przyjść do siebie. Sąd zdecydował, że niezaprzeczona piękność skarżącej, jej szykowność ruchów i wdzięczne kształty ciała stanowią dla niej, zwłaszcza że jest artystką główne źródła dochodu, czy i są częściami składowymi jej cielesnego kapitału i dlatego skazał kompanię na zapłacenie jej 40,000 franków czyli 1,600 f. sterl., tytułem szkód i straconych korzyści.